

HAPPY END



W KINACH OD 16 MARCA 2018

DYSTRYBUCJA W POLSCE



Al. Wojska Polskiego 41/43, 01-503 Warszawa
tel.: (+4822) 536 92 00, fax: (+4822) 635 20 01
e-mail: gutekfilm@gutekfilm.pl <http://www.gutekfilm.pl>

**HAPPY END
HAPPY END**

Reżyseria i scenariusz

Michael Haneke

Zdjęcia

Christian Berger

Dźwięk

Guillaume Sciama

Kostiumy

Catherine Leterrier

Scenografia

Olivier Radot

Montaż

Monika Willi

W rolach głównych:

Isabelle Huppert	Anne Laurent
Jean-Louis Trintignant	Georges Laurent
Mathieu Kassovitz	Thomas Laurent
Fantine Harduin	Eve Laurent
Franz Rogowski	Pierre Laurent
Toby Jones	Lawrence Bradshaw

Producent

Margaret Ménégoz

Produkcja

Les Films du Losange
X-Filme Creative Pool
Wega Film
Arte France Cinéma
France 3 Cinéma
Westdeutscher Rundfunk
Bayerischer Rundfunk
Arte G.E.I.E.

Francja / Austria / Niemcy

rok produkcji: 2017

czas trwania: 107 min.

1:1.85 – dźwięk 5.1

Kolor



OPIS FILMU

Najnowszy film Michaela Hanekego z Isabelle Huppert, Jeanem-Louise Trintignant oraz Mathieu Kassovitzem w rolach głównych. Kilka dni z życia bogatej mieszczańskiej rodziny. Dni, podczas których wyjdą na jaw długo skrywane sekrety. Kilka dni, które zakończą się... happy endem?

Pod najbardziej ironicznym z tytułów w dorobku Hanekego kryje się jeden z najbardziej intrygujących filmów twórcy – szokujący, a jednocześnie zaskakująco zabawny. Michael Haneke bierze pod lupę najgłębiej skrywane emocje i to, jak Internet, którego używamy do komunikacji ze światem, niepostrzeżenie zmienia nasze życie intymne i relacje z najbliższymi. Z jednej strony „Happy End” to zbiór ikonicznych motywów pojawiających się w filmach Hanekego (międzypokoleniowy konflikt, dysfunkcyjna rodzina, przemoc, władza technologii).

Z drugiej zaś – diagnoza stanu społeczeństwa. „Happy End” to wybitne kino, na które składają się zarówno reżyseria jednego z największych mistrzów, jak kreacje gwiazd francuskiego kina: Isabelle Huppert („Elle”, „Pianistka”), Matthieu Kassovitza („Amelia”) i Jean – Louis Trintignanta („Miłość”).

GŁOSY PRASY

Tradycyjnie już reżyser splata fabułę z warstwą symboliczną dzięki wspaniałej formie. Całość, rozegraną na styku czarnej komedii i thrillera, ogląda się z zimnym potem na plecach.

Filmweb.pl

Film spełniony, dzieło mistrza, który doskonale panuje nad swoją materią i wie dokładnie, co i jak chce powiedzieć. Bardzo mocny, nie dający spokoju, wchodzący pod skórę film.

Wirtualna Polska

„Happy End” wchodzi pod skórę i niepokoi. W trakcie seansu trudno złapać oddech, choć Haneke ani przez moment nie przyspiesza. Twórca „Białej wstążki” panuje absolutnie nad każdym detalem. Zawsze trafia w punkt, z zegarmistrzowską precyzją. To znowu kino najwyższej jakości.

Film.org.pl

Demoniczny klimat podkreślany jest przez nawiązania gatunkowe. Haneke kręci dramat obyczajowo-psychologiczny, a jednocześnie wytrawnie balansuje na granicy między thrillerem a horrorem. To gatunkowe uwikłanie wydatnie podnosi atrakcyjność seansu.

Onet.pl

Reżyser „Ukrytego” tworzy czarną komedię, przy której śmiech grzęźnie w gardle. Choć jego ironiczne spojrzenie i autorski komentarz, nie są aż tak czytelne jak w nieustannie puszczającym oko do widza „Funny Games”, wciąż tworzy niezwykle inteligentną satyrę na współczesne społeczeństwo.

Movieway.pl

Haneke naprawdę wie, gdzie dotknąć, by najdotkliwiej zapiekło. Ale to ten rodzaj bólu, który ma przynieść uwrażliwiające ozdrowienie.

Blżej Ekranu

Piekielnie inteligentna, mroczna i skłaniająca do przemyśleń refleksja o życiu, śmierci i rodzinie.

Globe and Mail

Snapchat u Michaela Hanekego jest naprawdę przerażający... „Happy End” w oryginalny – i skuteczny – sposób pokazuje, jak telefony i laptopy wpływają na nasze życie i sposób komunikacji.

NY Times

Prowokacja godna Louisa Buñuela. Duchowy następca „Dyskretnego uroku burżuazji”.

World on Reel

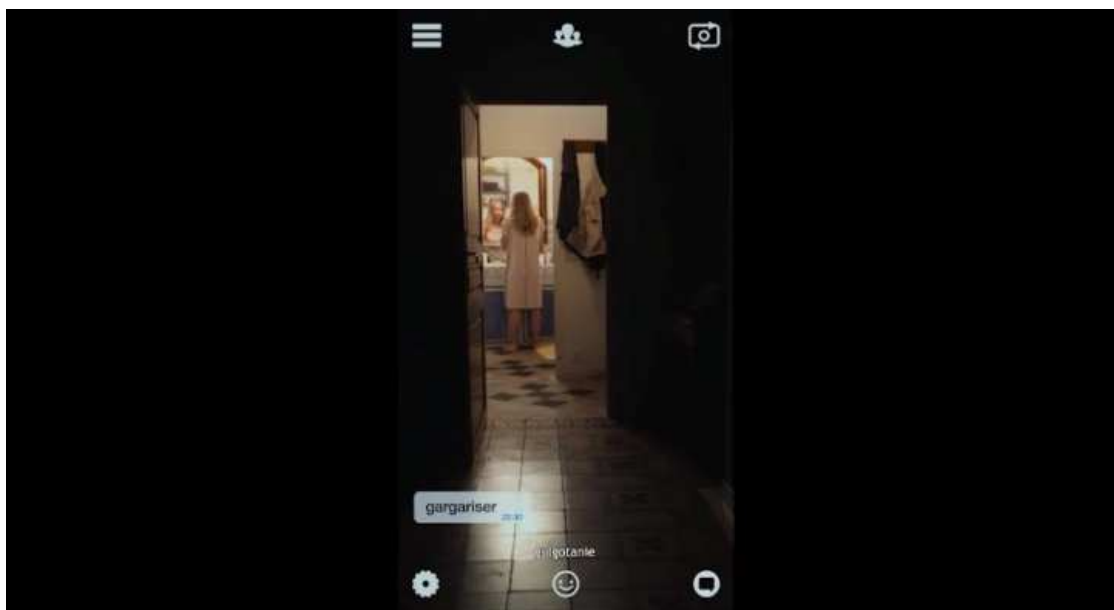
Tematycznie film wpisuje się w dotychczasowy dorobek Hanekego, jest jednak zaskakująco świeży. To efekt zastosowania czarnego humoru i wrażliwości rodem z thrillera.

Sight and Sound

WYWIAD Z REŻYSEREM

„Happy End” to następcą „Miłości”, która stała się największym do tej pory pańskim sukcesem. To było także „najbardziej emocjonalne” ze wszystkich pana dzieł. Uważany jest pan za filmowca, który lubi utrzymywać widza w stanie bolesnego niepokoju, dodatkowo stawia pan przed nim wyzwanie w postaci formy pańskich filmów. Czy podczas prac nad scenariuszem „Happy End” pańską intencją było stworzenie ostrego, momentami wręcz bezwzględnego portretu ludzi, będących częścią rodziny i społeczeństwa?

Byłoby niemądre i pełne hipokryzji, twierdzić że nie cieszy mnie uznanie, jakiego doczekały się moje filmy. Oczywiście, że to lubię. W końcu robi się filmy dla publiczności. Kiedy zaczynam pisać nowy scenariusz nie przyjmuję żadnej strategii, czekam po prostu na pierwszą rzecz, która mi się przydarzy. Po „Miłości” napisałem zupełnie inny scenariusz, ale z wielu powodów był on niemożliwy do zrealizowania. Musiałem więc zacząć od nowa i wtedy pojawiła się ta historia, którą opowiadam w „Happy End”. „Miłość” nie stała się takim sukcesem, bo zdecydowałem, że zrobię „miły” film. Wszystkie moje filmy są emocjonalne. Do każdego tematu szukam najodpowiedniejszej formy. To właśnie jest prawdziwa praca artysty: opowiedzieć historię tak, by działała na jej odbiorcę. A ta forma musi się zmieniać w zależności od tego, co chcemy opowiedzieć. Oczywiście w pewnym sensie zawsze robię ten sam film, który autor nie robi? Mam jednak nadzieję, że w ciągu mojej kariery rozwinąłem się, przynajmniej trochę. Nie jest więc tak, że mówię sobie: „dobra, zrobiłem miły film, to teraz pora na coś mocnego”. W momencie, gdy siadasz do pisania naprawdę nie wiesz, w którą stronę to pójdzie. Najwięcej wydarza się podczas tej podróży.



„Ukryte” zaczyna się długą sekwencją nakręconą kamerą wideo. „Happy End” z kolei otwiera sekwencja nagrana telefonem, podczas której widzimy kogoś obserwowanego z dystansu. Co zmieniło się od czasu „Ukryte” jeśli chodzi o media, których używamy, naszego stosunku do obrazu?

Media interesują mnie od czasu „Benny’s Video”. Kiedy sam działasz za pomocą mediów, poddanie ich refleksji jest koniecznością. Od czasu mojego pierwszego filmu

kinowego – co nie było zresztą tak dawno temu – medialna technologia eksplodowała. Na przestrzeni 30 lat świat niesamowicie się zmienił, a media razem z nim, ale przede wszystkim to właśnie media zmieniły świat. Dzisiaj nie można opowiedzieć o zwykłym życiu, tak by media nie ograły w tej opowieści jakiejś roli. Ale to nie znaczy, że chciałem zrobić film o mediach.

Ale jednocześnie decyzja, by zacząć film obrazami z telefonu może być bardzo znacząca.

To tylko decyzja dotycząca formy. Moją podstawową zasadą narracyjną jest zwięzłość. Nie chcę nadwyręzać cierpliwości widzów. Wolę wymusić uwagę chwytami narracyjnymi. Im lakoniczniej opowiadam historię, tym bardziej pobudzona jest wyobraźnia publiczności. Interesuje mnie poznanie granic zabiegów formalnych na jakie mogę sobie pozwolić - co mogę wyciąć, czego nie pokazać - tak by widzowie byli maksymalnie aktywni.

Sekwencja otwierająca „Happy End” może przytłoczyć – jeszcze nie otrząsnęliśmy się z zaskoczenia wywołanego małym obrazem z telefonu, a już musimy śledzić tekstową konwersację, nie mając w dodatku świadomości, że to kluczowa scena.

To prawda. Trzeba naprawdę być skupionym, inaczej można wiele przegapić. Ale młodzi ludzie są dzisiaj przyzwyczajeni do tego: piszą i odczytują wiadomości tekstowe w niesłychanym tempie, dużo szybciej niż wcześniejsze pokolenia. 13-letnia dziewczynka, jak Eva, która najwyraźniej dużo używa Internetu, robi to z właściwą jej szybkością i musimy to zrozumieć. A ja po prostu próbuję opowiedzieć współczesną historię, która dostosowana jest do przyzwyczajień współczesnego człowieka. Trzeba się więc na tym filmie skoncentrować. Pierwsza scena oszałamia, nie jest oczywista. Zupełnie przypadkowo nagrana została za pomocą aplikacji Snapchat, w której tekst widać tylko w momencie, gdy ktoś go pisze, potem znika na zawsze. Można powiedzieć co się chce bez konsekwencji, co wydaje mi się fascynujące – można nawet powiedzieć, że się kogoś zabiło. Ani ty sam, ani policja nie znajdzie później tego wyznania. Coś takiego ma jednak wpływ na rzeczywistość użytkownika tej aplikacji.

Miejszem akcji jest Calais na dalekiej północy Francji. To tam znajdował się największy i najbardziej kontrowersyjny obóz dla uchodźców. Co skłoniło pana do podróży w to miejsce? Jego ekstremalność, graniczność, czy Unia Europejska i jej wartości?

Calais stało się symbolem całej naszej ignorancji wobec tego, co dzieje się obecnie na świecie. Akcja „Happy Endu” mogłaby dziać się w dowolnym miejscu Europy, Calais po prostu rzuca się w oczy jako najbardziej ekstremalny przykład. W ogóle nie chciałem robić filmu o Calais, czy migracjach. Warunki w Calais i okolicy są ucieleśnieniem panującego autyzmu. Tak bardzo jesteśmy skupieni na sobie, że rzeczy dziejące się wokół nas mają marginalne znaczenie.

To po „Miłości” kolejny pański film, w którym występuje Jean-Louis Trintignant.

Kocham go. To naprawdę dobry aktor, który swoją grą potrafi oddać najbardziej skomplikowane niuanse. Największą przyjemnością w robieniu filmów jest dla mnie praca z aktorami, a im lepszy aktor tym większa ta przyjemność.

SYLWETKA REŻYSERA



Michael Haneke, ur. w 1942 roku w Monachium w Niemczech. Studiował filozofię i psychologię, a ukończył wydział teatralny na Uniwersytecie Wiedeńskim. Pod koniec lat 60. rozpoczął pracę dla telewizji niemieckiej, a od 1970 roku jest niezależnym scenarzystą i reżyserem, także teatralnym. Wystawiał spektakle m.in. w teatrach w Wiedniu, Berlinie, Monachium, Stuttgarcie, Düsseldorfie, Frankfurtcie i Hamburgu.

Z kolei za swoje filmy Haneke nagradzany jest od prawie ćwierć wieku. Już jego pełnometrażowy debiut „Siódmy kontynent” z 1989 roku zdobył nagrodę na festiwalu w Locarno, a każdy kolejny obraz przynosił mu prestiżowe wyróżnienia. Największym przełomem okazał się jednak film „Funny Games”, którego premiera miała miejsce na festiwalu w Cannes w 1997 roku. Bezkompromisowe dzieło zszokowało publiczność na całym świecie, a Haneke stał się jednym z najgłośniejszych współczesnych twórców kina.

Każdy jego kolejny film debiutował w Cannes: w 2000 roku „Kod nieznany” (otrzymał wtedy nagrodę Jury Ekumenicznego), w 2001 „Pianistka” (Grand Prix, nagrody za kreacje Isabelle Huppert i Benoît Magimela), w 2005 roku thriller „Ukryte” (nagroda za reżyserię, FIPRESCI oraz Jury Ekumenicznego), w 2009 „Biała wstążka”, która w końcu przyniosła Hanekemu pierwszą Złotą Palmę. Drugą otrzymał w 2012 roku za „Miłość”.

Jego najnowszy film „Happy End” również zadebiutował na Festiwalu w Cannes, w Konkursie Głównym. Odtwórcy głównych ról Isabelle Huppert oraz Jean-Louis Trintignant za swoje kreacje zostali nominowani do Europejskich Nagród Filmowych 2017.

WYBRANA FILMOGRAFIA

1989 – Siódmy kontynent / Der Siebente Kontinent

1997 – Funny Games

2001 – Pianistka / La Pianiste

2005 – Ukryte / Caché

2007 – Funny Games U.S.

2009 – Biała wstążka / Das weiße Band - Eine deutsche Kindergeschichte

2012 – Miłość / Amour

2017 – Happy End